

MARIA BAWOLSKA

ur. 1928; Kazimierz Dolny



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, matka, ulica Konopnicka 3, sąsiedzi, życie codzienne, warunki mieszkaniowe

Mieszkanie przy ulicy Konopnickiej 3 w Lublinie

To jest chyba stara kamienica dwu-, trzypiętrowa. Nie wiem, jak tam jest teraz, jak się dało ją zmodernizować, ale to było mieszkanie, gdzie była woda, była kanalizacja, ale nie było łazienki, wspólne jakieś takie ubikacje [znajdowały się] na końcu podwórka. Na podwórku była piaskownica dla dzieci, poza tym jakieś grządki właścicieli tej kamienicy, bo to była prywatna kamienica.

Były mieszkania w suterynach, ja się bawiłam z taką dziewczynką z suteryny, gdzie w jednoizbowym mieszkaniu mieszkały chyba ze cztery pokolenia, bo dziadkowie, rodzice tej dziewczynki, zamężna siostra z maleńkim dzieckiem i z mężem, dorosła siostra, no i ta moja koleżanka. Pamiętam właśnie tego typu mieszkania, tam nie było wody, tylko wspólny jakiś kran i zlew na korytarzu, a obok były piwnice innych lokatorów. Tak że chyba na tamte czasy to [nasze] mieszkanie nie było jakieś najgorsze, takie były wszędzie wtedy te kamienice.

Jeżeli tam jest apteka w tej chwili, to to musi być jakoś zmodernizowane. Gazu tam nie było, ogrzewanie – piece węglowe. Pamiętam piec taki z ozdobnym gzymsem – mieszkania [były] wysokie bardzo – do samego sufitu. Kiedyś jak przechodziłam tamtędy i tak spojrzałam, że jest apteka, to kupiłam jakąś niepotrzebną mi polopirynę, a później poprosiłam, że chciałabym to mieszkanie obejrzeć, bo ja tu mieszkałam do któregoś tam roku, [19]40 czy któregoś, no i okazało się, że właściciele ci przedwojenni byli dziadkami tej pani, która ma aptekę, tak że tam się wszystko zmieniło, no ale nie mogłam już tak wścibsko wszędzie zaglądać.

Pamiętam, że na drugim piętrze mieszkali państwo Rozmusowie, którzy mieli cukiernię taką dość znaną na Krakowskim Przedmieściu w pobliżu tej [cukierni] Lublinianka, to była przed wojną Rutkowskiego [cukiernia]. To gdzieś tam, gdzie Desa była, tam była cukiernia Rozmusów. Mieszkali [też] państwo Żywirscy, ale ja tylko te dwa nazwiska pamiętam, jak się było dzieckiem, to się nie przywiązywało wagi, kto tam mieszkał, kto to był.

Przed południem była szkoła, po południu trzeba było jakieś lekcje odrabiać. Zabawy były na podwórkach, bo tam było trochę dzieci, więc myśmy [się bawili] wspólnie z kilku podwórek, bo tam jakieś dziury w płotach były pomiędzy tymi podwórkami, no i [funkcjonowało] powiedzenie: „zabieraj swoje lalki, zabawki i idź na swoje podwórko” – jakśmy się poobrażały na siebie o coś tam. Pamiętam, że było zastrzeżone przez właściciela czy właścicieli, że nie wolno trzymać zwierzaków, psów, kotów, to sobie zastrzegali. Był dozorca oczywiście, który zamiatał, pilnował, żeby dzieci nie wrzeszczały na klatce schodowej, nie harcowały po klatce schodowej, to były takie rygory, które były.

Kuchennych schodów nie było, ale tam była tak jakby oficyna, bo tu, gdzie się wchodziło do nas, to było takie normalne wejście po trzech czy iluś schodkach, ale była nieco dalej brama wjazdowa na podwórko, no bo przecież trzeba było węgiel przywozić, komórki [były] i od strony podwórka okienka do piwnic, to się tam wsypywało. I tam była druga klatka schodowa, ale to też nie były kuchenne schody, tylko do mieszkań jak gdyby w innej części tej samej kamienicy.

Nie pamiętam jakiegoś życia sąsiedzkiego, czasami jakieś pożyczanie soli czy jajka, ale nie pamiętam takiego przychodzenia na plotki jakieś do mojej mamy czy do ciotki, one też pewnie nie miały na to czasu, bo poczta [była]. Mama pracowała przy dworcu kolejowym do czwartej po południu, ciotka miała wtedy tak zwane dwurazowe urządowanie na pocztę – od 8 do 12 i potem od 15 do 18, tak że nie było czasu dużo na jakieś takie [wizyty].

Data i miejsce nagrania	01-12-2005, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Marcin Fedorowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"